

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

## POD ZNAKIEM „NIEBIESKIEGO ORŁA”

W całych Stanach, na całym obszarze wielkiej republiki, odbywa się inspirowana i kierowana z Białego Domu kampanja przywrócenia „prosperity”.

Rozpoczęto się to od rozesłania 5 milionów blankietów nowego t. zw. kodeksu pracy do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz do konsumentów. Blankiety są podwójne; jeden zawiera akceptację „code of labour” adresowaną do prezydenta, drugi — wykaz przeprowadzonych w przedsiębiorstwie podwyżek pensji i zarobków oraz skrócenia dnia roboczego. Firmy, które zasto sowały się do zaleceń prezydenta i gen. Johnson'a, które podwyższyły u siebie płace i zmniejszyły liczbę godzin pracy, otrzymują prawo umieszczenia na swoich szyldach, tablicach, autach, papierze listowym etc. odznaki z „Niebieskim Orłem”, pod którą czerwonym drukiem umieszczony jest napis: „We do our part”

— „Spełniamy nasz obowiązek”.

Kampanja ta ma trwać do sześciu tygodni. Generał Johnson, główny kierownik akcji, zaprzęgił do pracy propagandowej zgórą 13.000 stowarzyszeń i różnych organizacji, wysłał radio, prasę etc. Planowane jest nawet oddziaływanie indywidualne, bezpośrednie, gdyż członkowie powyższych stowarzyszeń mają chodzić od domu do domu, od mieszkańca do mieszkańca, aby agitować ze stosowaniem się do wskazań i hasel programu prezydenta. Generał Johnson przeprowadził organizację na wzór wojskowy, podzieliwszy cały obszar U. S. A. na okręgi agitacyjne nad każdym zaś okręgiem czuwa i kieruje w nim akcja „generał”, któremu podlega cały sztab „pułkowników”, „majorów”, „kapitanów”, „poruczników”. Zwerbowa no cały sztab mówców, którzy na ulicach na placach, na skwerach, w miastach i osadach wygłaszają krótkie, czterominutowe przemówienia agitacyjne.

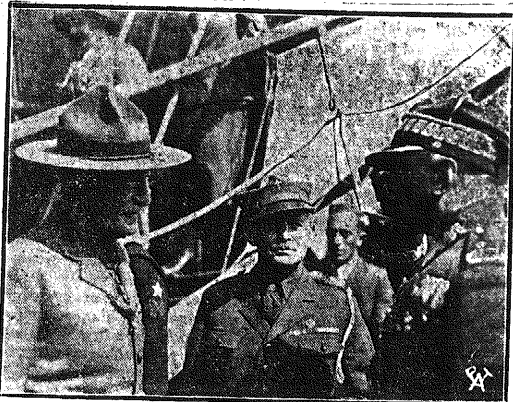
Co obiecuje sobie Biały Dom, a zwłaszcza główny kierownik akcji, generał Johnson, po tej akcji? Johnson przewidział, iż do początku września uda mu się zmniejszyć liczbę bezrobotnych o 3 miliony. Prezydent Roosevelt jest nastrojeny optymistycznie, wnioskuje bowiem o powodzeniu kampanji z 17.000 depesz akceptacyjnych, które otrzymał pierwszego dnia.

W gruncie rzeczy w Białym Domu żywią jednak pewne obawy co do powodzenia całej akcji, o ile chodzi o przełamanie kryzysu i wzięcie bezrobocia. Zwykle płac nie dała pożądaných wyników, pociągnęła za sobą ostatni boom spekulacyjny, który ogarnął szerokie masy.

W kołach gospodarczych sądzą, iż w o-

stateczności rząd nie cofnie się przed eksperymentem inflacyjnym, o ile metody dotychczasowe nie dadzą rezultatów pomyślnych. Pozatem daje się zauważyć niepokój i niezadowolenie wśród średnich

i drobnych przedsiębiorców w przemyśle i handlu, którzy nie mają odpowiednich rezerw finansowych, by wytrzymać ciężar podwyżki płac i skrócenia dnia roboczego. To też program prezydenta zyskał uznanie tam, gdzie oparcie o wielkie banki i koncerny daje podstawę do przetrzymania takich reform, jakże Roosevelt i Johnson wprowadzają w życie.



## Włochy chcą import czeski odciągnąć od Gdyni. Co kryje się za spotkaniem w Rimini?

Paryż. — Według tutejszej opinii dalszym tematem konferencji Mussoliniego z kanclerzem Dollfussem będzie reorganizacja gospodarcza państw naddunajskich pod egidą Włoch.

Wciągając w sferę włoskich wpływów ekonomicznych Austrię, Węgry i Bałkany, Mussolini zamierza odjąć wszelkie znaczenie projektom anchlussowym.

Ważnym punktem w programie Mussoliniego jest stworzenie z Triestu wspólnego węzła handlowego dla bloku wschodniej Europy i Włoch.

W związku z tem donoszą z poważnych źródeł włoskich, że niebawem będą podjęte rokowania między Rzymem a Pragę,

celem odwrócenia eksportu i importu czeskosłowackiego z Hamburga, Gdańska i Gdyni i skierowanie go również do Triestu.

Włochy zaofiarują Czechosłowacji dalsze idące ułatwienia portowe i uzyskają dla nich dogodne warunki tranzytu przez terytorjum Austrii.

Do takiego układu przywiązuje się w Rzymie dużą wagę nie tylko ekonomiczną, lecz i polityczną.

Zastępując własnym wpływem słabnące wpływy Francji w Czechosłowacji, Włochy rozluźniają związek państw Małej Ententy i tem samem utwierdzają swoje dominujące stanowisko w Europie południowo-wschodniej.

## Uroczystości na Śląsku ku czci Jana III.

Imponująca manifestacja w Wielkich Piekarach.

Wielkie Piekary. — W Wielkich Piekarach, pogranicznej miejscowości pow. świętochłowickiego na Górnym Śląsku, odbyła się w ub. niedzielę imponująca uroczystość 250-tej rocznicy pobytu w Wielkich Piekarach króla Jana III Sobieskiego, kiedy maszerował ze swoją armją

pod Wiedeń. Uroczystość zamieniła się w potężną manifestację polskości, jakiej chyba Wielkie Piekary nie pamiętają. Wzięło w niej udział ponad 100.000 osób, zarówno ze Śląska, jak i z innych dzielnic Polski.

W manifestacji wzięła także udział męska młodzież polska, która przybyła tam na dwudniowy zlot w liczbie 15.000. Przybyli oddziały Polskiej Młodzieży Katolickiej z Gdyni, Wilna, Poznania, Lwowa, Krakowa, Przemysła, Tarnobrzegia i t. d. Ponadto w manifestacji wzięło udział 300 Orlic i Orłów czeskosłowackich, liczne organizacje półwojskowe, stowarzyszenia cechy ze sztabarami, powstańcy śląscy, Strzelecy, Sokoli, górnicy, hutnicy, Tow. Polek, harcerze, rezerwiści, podoficerowie, konna banderia włościan z Chorzowa. Podczas defilady niesli górnicy górnośląscy modele hut i kopalń śląskich.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano nabożeństwem w kościele kalwaryjskim, odprawionem przez ks. biskupa Adamskiego. Ołtarz z cudowym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej ozdobiony był kwiatami i sztandarami. Szpaler przed ołtarzem tworzyły dziewczęta w strojach piekarskich, oraz korporanci śląscy.

Uroczystą Mszę św. odprawił biskup śląski ks. dr. Adamski. W czasie nabożeństwa piękne patriotyczne kazanie wygłosił ks. biskup połowy Gawlina. Całe wzgórze Kalwaryjskie było zapelnione dziesiątkami tysięcy głów. Widrę tam by pleczęstawa. Mimo, że plomienie niebezpiecznej temperatura ziemi dochodzi

dury powstańcze, mundury rezerwistów, błękit Hallerczyków, jaskrawą czerwienią Sokolów, stroje Wielkich Piekar — wszystko to razem tworzyło piękną mozaikę na tle Wzgórza Kalwaryjskiego. Po Mszy św. zebrane wielotysięczne tłumy wierznych odpiewały „Boże coś Polskę”.

O godz. 12 w południe nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć króla Sobieskiego u wejścia do głównych drzwi kościoła parafialnego w Wielkich Piekarach. Tutaj zebrali się dostojnicy duchowni, biskupi ks. dr. Adamski i ks. dr. Gawlina, oraz świeccy: wojewoda Grażyński, marszałek sejmu Wołny, jak również cechy i bractwa ze sztabarami i delegacje stowarzyszeń.

Odsłonięcia tablicy dokonał wojewoda dr. Grażyński, który następnie wygłosił plomienne przemówienie.

Na ul. Marjackiej w Wielkich Piekarach odbyła się wielka defilada, jakiej Wielkie Piekary nie pamiętają. Defiladę odberali zebrani dostojnicy. Trwała ona blisko dwie godziny.

Na czele licznych orkiestr kroczyły ze sztabarami oddziały powstańców śląskich, młodzieży powstańczej, rezerwistów inwalidów, harcerzy, Strzelców, Sokoli, Hallerczycy, akademicy śląscy, straża pożarna, Towarzystwa Polek, podoficerowie rez., wreszcie banderia konna włościan chorzowskich, oddziały Orłat czechosłowackich z orkiestrami i sztandarami. Następnie bardzo liczne oddziały młodzieży polskiej, przybyłej do Wielkich Piekar na dwudniowy zlot. Publiczność witała entuzjastycznie przechodzące oddziały.

W defiladzie kroczyły także oddziały młodzieży polskiej w strojach ludowych, a więc górale z Istebnej, Krakowiaczy, Górnosiłowacy i t. d. Defiladę zamykał oddział górników i hutników śląskich, oraz Tow. Polek. Po defiladzie zebrane tłumy pospieszyły na okoliczne wzgórza i spływały w dalszym ciągu kopciami Wyzwolenia Śląska.

Manifestacja w Piekarach Wielkich była pięknym aktem hołdu dla pamięci bohaterstwa króla Jana Sobieskiego.

## Przypadkowe wykrycie

centrali komunistów francuskich.

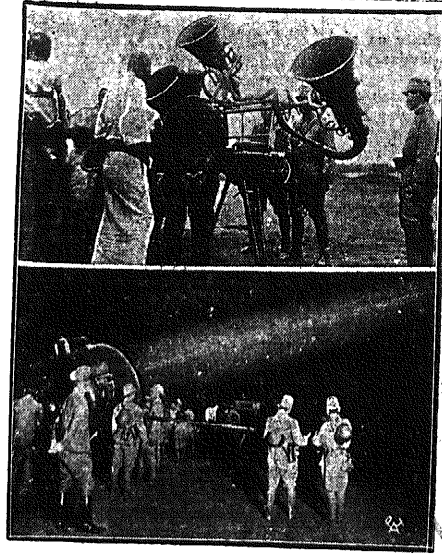
Paryż. — Pożar, który wybuchł na jednym z wyższych pięter domu przy ul. Rongemont, w mieszkaniu wdowy Chapelle, stał się powodem sensacyjnego wykrycia przez policję składu broni, literatury agitacyjnej i całej sieci organizacji komunistycznej we Francji i jej kolonjach. Badając przyczynę pożaru, policja natrafiła na większą ilość strzelb amunicji i rewolwerów. Tysiące odczynników i broszur, które cudem ocalały przed ogniem, władze skonfiskowały. Najważniejsze jednak były dokumenty, dotyczące się akcji o charakterze szpiegowskim w armji. Znalezione tajne rozkazy jeszcze z r. 1931, dotyczące się formacji piechoty, obrony przeciwlotniczej i mobilizacji. Szczęśliwie dalsze badania dały policji obfity materiał nazwisk pracowników komunistycznych na terenie Francji i jej kolonii północno-afrykańskich.

Należy zaznaczyć, iż sublokaterem p. Chapelle był niejaki Duquennoy, student praw, który jest podejrzanym o kierownictwo całą tą wywrotową robotą. Stwierdzono, iż często jeździł on do Afryki jakoby w celach handlowych, gdyż prowadził również interesy handlowe. Duquennoy znajduje się obecnie w szpitalu, gdzie leczy się z powodu oparzeń, spowodowanych pożarem i znajduje się pod ścisłą obserwacją policji.

## Tajemniczy pożar podziemny

naśladowca katastrofy.

Paryż. — Pożar tajemniczych gazów, wydobyczych się z ziemi, w pobliżu wioski Ave Maria, w mieście, gdzie żołnierze angielscy zakopali w r. 1918 wielką ilość amunicji — nie przetrwał przedziesiątkami tysięcy głów. Widrę tam by pleczęstawa. Mimo, że plomienie niebezpiecznej temperatura ziemi dochodzi



## Za przykładem Sasładów.

Nowe państwo mandżurskie, utworzone ko sztem Chin przez Japonję, idąc za wzorem swoich potężnych sąsiadów, zbroił się gorączkowo. Na zdjęciu naszym widzimy u góry ćwiczenia żołnierzy ćwiczenia z aparatami podsłuchowymi, sygnalizującymi zblizhanie się samolotów, u dolu ćwiczenia z reflektorami.









# „Prasa“ dla zagranicy.

W ostatnich dniach wyszedł z druku, w języku francuskim, specjalny, dla zagranicy przeznaczony numer „Prasy”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, wychodzącego od czterech lat pod redakcją Stanisława Kauszka.

Zeszyt zawiera wstępnie „Page internationale” Nr. 1 i Nr. 2. „Page internationale” jest obszernym komunikatem informacyjnym, wydanym przez Międzynarodową Federację Związków Wydawców i zawiera kronikę organizacyjną Federacji oraz szereg informacji, dotyczących spraw wydawniczych zagranicą. Czasopismo Polskiego Związku Wydawców pierwsze i jedyne, jak dotychczas, zśród organów Związków Wydawców, należących do Federacji, opublikowało „Page internationale”.

Na dalszą treść specjalnego numeru „Prasy” składają się wyciągi z ostatniego numeru polskiego wydania „Prasy”, streszczenia dwu czołowych artykułów numeru, poświęconych sytuacji i przemysłu wydawniczego w Polsce, uchwała Rady Związków Wydawców w sprawie Pomorza oraz relacje, dotyczące stosunków polskich wydawców z wydawcami francuskimi i holenderskimi. Zamyka zeszyt artykuł informacyjny o Polskim Związku Wydawców i kronika wydawnicza polska. Zeszyt, obejmujący 20 stronice druku pełnotę, rozszalał został przez Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w nakładzie paru tysięcy egzemplarzy do sfer prasowych i dyplomatycznych dwudziestu kilku krajów zagranicą.

## Poziom umysłowy w Polsce

O poziomie umysłowym w Polsce świadczą, jak zresztą wszędzie, nie tylko szkoły, uniwersytety, biblioteki pod względem ilości, ale również druki i czasopisma. Jak na 32 milionowy naród i „druki i czasopisma” raczej nam wysiód przyniosła, aniżeli zadowolenie z przeciwdziałania, że jesteśmy analfabetami. Liczba druków i nakładów w tysiącach za rok 1930 i 1931 przedstawia się następująco według danych statystycznych: ogółem wykonano w r. 1930 — 12.274 druków w nakładzie — 77.352.000 egz., zaś w roku 1931 następuje gwałtowny spadek, zwłaszcza w liczbie nakładu wydrukowanych egzemplarzy, liczba druków wynosi bowiem 11.313, nakład zaś 37.142.000.

Jak widzimy z powyższego zestawienia spadek wogóle nakładów jest kolosalny, bo dochodzi do 50 proc.

Nawet dzieła z zakresu literatury pięknej, a więc mające zazwyczaj największą poczytność, nakłady swoje kolosalnie zmniejszyły. Czego to dowodzi? Nie tyle spadku intelektualnego, umysłowego ile zubożenia społeczeństwa. Społeczeństwo nie stać na kupno książek.

Frekwencją cieszą się tylko książki najtańsze, najczęściej też wybrakowane z resztek wydawnictw. Te się jeszcze kupuje po 50 groszy, po droższe chodzi o tytuł. A jeżeli tak się przedstawia sytuacja z dziełami najpoczytniejszym — powieścią, to cóż mówić o pracach naukowych.

Statystyka notuje najmniejszy spadek wydawnictw popularnych lecz nie trzeba zapominać, że zalicza się do nich, ezbrniki, kabały, listy miłosne w formie podręcznika — czyli ta najpodlejszego gatunku lektura jarmarczno-kramarska.

A analfabetyzm w Polsce kwitnie — to fakt. Nie chodzi tu o dosłowny analfabetyzm, choć i tego nie brak, ale o powrotny. Umiejący czytać nie czytają, nie interesują się książką, żaden ruch umysłowy nie porusza ich mózgow. Przedstawiciele tego półanalfabetyzmu zaspakają swoje „potrzeby intelektualne” najwyższym przejęciem tytułów w gazecie, najczęściej przypadkowo napotkanej. Czy ci analfabeci czasu nie mają? Gdzież tam! Czasu mają dość ale wolą tracić czas jako wo po kawiarniach, na plotkach, wresz-

Należy kupić za 5 groszy pudełko glist

## Kryzysowe-Paschalskiego

przez kilka sztuk papierosów bezustnikowych, a za 25 groszy mieć się będzie 25 sztuk jaknajlepszych papierosów.

# Na sezon szkolny!

## NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄZEK MATERIAŁÓW PISMIENNYCH I POMOCY SZKOLNYCH PRZYGOTOWAŁ SKLEP GOŃCA CZĘSTOCHOWSKIEGO

II ALEJA Nr. 26, TEL. 20-50

Zeszyty szkolne, bruliony, bloki rysunkowe, tektury, plórniki, dzienniki uczniowskie, stałówki, pióra, ołwki, atramenty, kredki, cyrkle, ekierki, trójkąty, farby, gumy, guma arabska, kalamarze, scyzoryki, papier, rysownicy, ralszyny, temperaczki, tusze, węgielki, wycinanki i t. p.

Geny niskie.

Obsługa szybka i uprzejma.

cie na brydzu tak dziś modnym.

Od książki odciągają i sporty — to prawda, wszelako mniej czynią one spustoszenia duchowego, aniżeli ten jałowy indyferentyzm, nagminna jakaś choroba. W dużej mierze lekturę podtrzymują jeszcze kobiety, lecz nie naukową — a powieściową.

Nawiązując do czasopism w Polsce, aczkolwiek gazety czyta sporo osób, to jednak i tu wiele jest do życzenia. Gdybyśmy doszli do tego, żeby wszyscy czytali choć czasopisma, czytali, prenumerowali albo kupowali — jakże byłoby olbrzymi wzrost czytelnictwa, nakładów prasowych i jakby wzrósł poziom umysłowy u nas. Tymczasem jednak rzecz się tak przedstawia, że czasopism było w 1930 roku — 2.349, a w 1931 r. — 2.406.

Pozornie wygląda to na wzrost, lecz ogólny nakład poszczególnych pism, choć go statystyka nie podaje, spadł ogromnie, chociaż nigdy nie był wysoki. I gazet i tygodników i miesięczników nie czyta się w tym stopniu jakby się zdawało na 32 miliony ludności. I tu mamy dopiero stan faktyczny poziomu umysłowego i rozwoju intelektualnego szerokich mas.

W jaki sposób należy ten stan rzeczy poprawić?

Wpajamy w naszą młodzież w szkołach powszechnych zamiłowanie do czytelnictwa, do odróżniania ziarna od plew, przyuczajmy kochać uczciwe drukowane

słowo! Niechaj ono będzie koniecznością dla nas! Czas najwyższy na zakładanie bibliotek po gminach! Czas najwyższy na zakładanie czytelni pism po wsiach! Czas najwyższy na propagandę dobrej książki, dobrego pisma!

## Ile automobilów

jest w ruchu na całym świecie?

Department for Industrial Progress w Waszyngtonie ogłasza statystykę ilości aut znajdujących się w ruchu na całym świecie do 1 stycznia 1933 roku. Według tych danych, liczba 34.660.000 aut na 1 stycznia 1932 r. wzrosła do liczby 35,2 miliona wozów na 1 stycznia 1933 roku. Przrost wynosi zatem 540.000 wozów w ciągu roku. Z tych 35,2 miliona wozów przypada 74 proc. na Stany Zjednoczone, za nimi kroczy Francja z 4,8 proc. wozów, dalej W. Brytania z 4,5 proc., Kanada z 3,4 proc., Niemcy z 1,8 proc., Australia z 1,75 proc. Udział wszystkich innych krajów wyraża się procentowo poniżej i proc.

Jeśli porównać wielkie miasta pod względem liczby kursujących w nich automobilów, palmę pierwszeństwa zdobywają oczywiście miasta amerykańskie. Now York wykazuje 799.000 aut, Chicago — 490.000 aut, natomiast z miast europejskich Londyn — 299.000 aut, Paryż — 205.000 aut, Berlin — 64.000 aut.

# Cztery narodowości

### Jak reaguje Anglik, Niemiec Francuz i Amerykanin.

Pewien profesor uniwersytetu, który miał wielu uczniów rozmaitych narodowości, obserwując ich od wielu lat i ich cechy charakterystyczne, w następujący sposób określa Anglika, Niemca, Francuza i Słowianina:

— Dajcie do rąk — mówią — mapę gwiazdną nieba Anglikowi, Niemcowi, Francuzowi i Słowianinowi, wiedząc z góry, że żaden z nich nie zna astronomii. Anglik, spojrzawszy na mapę, wruszy ramionami i oświadczy, że go to całkiem nie interesuje, Niemiec poprosi, aby pozwolono mu przypatrzeć się mapie, ponieważ pragnie nauczyć się czegoś nowego. Francuz wygłosi mnóstwo komplemętów i mile brzmiałych komunałów, będzie wypytwał o rozmaite szczegóły, jakkolwiek ostrońmą jest dlań zupełnie obojętna. Słowianin weźmie mapę i na drugi dzień wróci ją całą pokreśloną, gdyż znalazł w niej rzekomo wiele omyłek.

Nie mniej oryginalnie określa cechy różnych narodowości kapitan statku transoceanicznego, który w ciągu swego długiego życia odbył wiele podróży. Pewnego razu miał na statku swym Anglika, zwykłego turystę, niemieckiego profesora, jadącego do Japonii w celach naukowych, Amerykanina z córką, namiętnie uprawiającą flirt z Francuzką, który cały czas kręcił się koło Amerykanki. Statek znajdował się na oceanie Indyjskim, gdzie w promieniu tysiąca kilometrów nie było żadnej wyspy. Naraz podczas obiadu rozległ się okrzyk z pokładu: „Ziemia! Ziemia!”. Kapitan wraz z pasażerami nie zwlekając udali się na górny pokład i rzekli: „Widzieliśmy brzeg jakiejś wyspy. Ka-

pitan wyjaśnił, że musi to być zapewne jakaś niewielka wyspka wulkanicznego pochodzenia, która niedawno wyłoniła się z głębin morskich, gdyż na bardzo do kładnych mapach okrętownych nie oznaczono jej zupełnie. Po tem wyjaśnieniu profesor-Niemiec wygłosił przed pasażerami cały odczyt o wulkanach, o zagnięciu i powstawaniu łądów itp. itp. Amerykanin uważnie wysłuchał odczytu, dokładnie wypytał kapitana, pod jakim stopniem geograficznej długości i szerokości znajduje się wyspa, wszystko starannie zapisał w notatniku, poczem spokojnie wrócił do przerwanego obiadu. Francuz tymczasem, nie poświęcając nowej wysepie ani chwili uwagi, zdążył nieopóźnienie doręczyć Amerykance billet-doux. Anglik turysta cały czas stał jak słup, zdawało się nie interesując się absolutnie całą sprawą. Kiedy jednak statek zbliżył się do nowej wyspy, co kapitan obowiązany był uczynić, aby nowy łąd starannie obejrzeć i zaznaczyć go na mapie, i gdy okręt się zatrzymał, Anglik, nie bacząc na obecność pań, zjął wierzchnie ubranie, skoczył do wody, popłynął do wysypki, wdrapał się na urwisty brzeg i utwierdził na nim maleńką flagę Wielkiej Brytanii, ogłaszając wyspę za jej posiadłość. Poczem z powrotem dopłynął do okrętu, przebrał się w swej kajucie i dopiero wówczas spokojnie dokonał obiadu.

Na drugi dzień statek przybił do portu. Amerykanin natychmiast popędził na stację telegrafu i posłał do „New York Tribune” wiadomość o nowej wyspie, jak i o wszystkim co zaszło. Dokonawszy tego, z zadowoleniem zapisał do swego

notatnika: „Wydatki: depesza — 40 dolarów. Wpływy: komunikat do „New York Tribune” — 150 dolarów”. Przedstawiciel każdej narodowości za reagonal na wypadek w sposób zgoła odmienny. Zet.

## Spełnione marzenie

Według doniesienia budapeszteńskiej gazety „Nemzete Ujsag”, pewien młody uczeń szkół w Budapeszcie, marzył zawsze o tem, aby móc zwiedzić kraj, według niego najpiękniejszy na świecie, a mianowicie Włochy. Jednakże brak środków uniemożliwiał mu urzeczywistnienie pięknych snów. Nie mogąc dać sobie rady, wystosował nareszcie list do Mussoliniego, prosząc go, aby mu pomógł w jego zamiarach.

Po kilku dniach otrzymał chłopiec wiadomość o poselstwa włoskiego, gdzie mu oświadczone, że Duce, zainteresowany jest tą oryginalną prośbą, przysłał mu biletet wolnej jazdy, ważny na wszystkie koleje żelazne we Włoszech, oraz zapewnienie swobodnego zamieszkania we wszystkich przez niego wybranych miejscowościach i miastach włoskich. Uszczęśliwiony chłopiec, otrzymawszy bilet, udał się niezwłocznie w podróż do wymarzonego kraju. Podróż ma trwać dwa miesiące.

Gazety uważają to, nie bez słuszności, za skuteczną propagandę dla sprawy fałszywu.

## Z KRAJU.

(—) Zasadzenie potwora. Przed sądem okręgowym w Równem toczyła się sensacyjna sprawa przeciwko Romanowi Jankiewiczowi, mieszkałcowi Klewania, oskarżonemu o to, że w lecie 1920 roku w czasie odwrotu armii polskiej z Kłojowa zamordował trzech żołnierzy i oficera armii polskiej z zasadki w celach rabunkowych. Sąd uznał Jankiewicza winnym i skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia i 5.000 zł. grzywny oraz 1.100 zł. kosztów sądowych.

(—) Przygotowania do dożnyk pańskich. W dożynkach w b. r. na wyrażne życzenie P. Prezydenta Rzplitej wezmą udział Kaszubi: Przygotowania do tej wielkiej imprezy regionalnej wrą w całej pełni. W Wejherowie pod przewodnictwem wicestarosty morskiego Bołduana ustalono, że starosta dożynkowym będzie p. Paweł Miotek z Luzina, wraz z b. Rzeszyczańskim z Łęczy i Kaszalką z Pierwszynie, starością, jak wiadomo, będzie Ślaczka. Niezależnie od reprezentantów rolnictwa kaszubskiego wezmą udział i rybacy. Razem z powiatu morskiego wyjedzie 30 osób obciąża pięci i to w strojach ludowych; z kartuskiego i kościerskiego powiatu reszta, gdyż ogółem na dożynki wyjedzie 50 osób.

(—) Wycieczka polskich ziolarzy. Na terenie województwa łódzkiego bawiła ogólnopolska wycieczka Polskiego Komitetu Zielańskiego z prof. Uniwersytetu Warszawskiego p. J. Modrakowskim na czele. Wycieczka zwiedziła wzorowo prowadzoną na większą skalę plantację roślin leczniczych w majątku Dęby Szlacheckie, powiatu kościańskiego.

Goście po zapoznaniu się z plantacją oraz pierwszą w Polsce destylarnią olejków aromatycznych z surowców roślinnych, tudzież sposobami produkcji, wyrazili szczerze uznanie i podziw dla pionierskiej pracy kierownictwa plantacji, która przyczyniła się do stworzenia nowej gałęzi rodzimej wytwórczości.

(—) Cudem ocalał od śmierci pod pociegiem. Na stacji kolejowej Wolbrom, powiat Olkusz, najechał pociąg osobowy zjadający z Wolbromia na 10-letniego chłopca Icka Silbermanna. Lokomotywa odrzuciła chłopca na bok, tak, że uniknął on śmierci pod kołami, jednak stan jego, wobec odniesionych uderzeń oraz wstrząsów, jest bardzo ciężki.

(—) Zatruli się „Kogutkami”. Jechuda Fenig, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Lelewela nr. 9, w dniu onegdajszym poczuł silny ból głowy i w tym celu zażył proszek od bólu głowy „Kogutkiem”.

Ponieważ proszek nie odniósł żadnego skutku i Fenig w dalszym ciągu odczuwał silny ból głowy, jął on przyjmować wspomnianą proszki jeden po drugim i w ciągu godziny użył aż 20 takich proszków, wskutek czego uległ silnemu zatruciu.

Wzywany lekarz pogołowił ratunkowo go pod udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Fenig w stanie dość ciężkim na miejscu.

# Ze świata.

(X) **Gastronomia, a krytyka.** Biura turystyczne wydają przewodniki, opisujące najrozmaitsze miejscowości kuracyjne, polecające hotele, restauracje, zawierające różne pozytywne wskazówki i rady. W jednym z takich przewodników francuskich skrytykowano pewną restaurację, twierdząc, że dawniej było w niej do bre jedzenie, ale obecnie kuchnia jest pod psem, a ceny wzrosły. Właściciel restauracji podał wydawców wspomnianego przewodnika do sądu; adwokat oskarżonych wystąpił z oryginalną i niepozobawioną słuszną argumentacją: „Dla czego prasie wolno pisać najokropniejsze rzeczy o książkach, obrazach, filmach, sztukach teatralnych? Czyżby kuchnia nie mogła również podlegać krytyce? Przecież ujemna krytyka sztuki odbija się również ujemnie na frekwencji. Prawo krytyki należy przenieść również na wrazenia smaku”.

(X) **Kiedy powstała kamizelka.** Według dzienników angielskich, twórcą kamizelki był król angielski Karol II Stuart. W październiku 1666 r. monarcha ten zawiadomił radę królewską, że zamierza zmienić modę ubrania męskiego i wkrótce potem ukazał się w bluzie bez rękawów, sporządzonej z czarnego aksamitu i wyszywanej białym jedwabiem, na którą nałożony był surdut rozpięty.

Oczywiście, dworzanie natychmiast na śladowali króla, niebawem jednak król zmienił modę, ukazawszy się w nowym odzieniu bez białego wyszcicia, bo z wyszcyciem tem — oświadczył — wygląda jak sroka.

Dworzanie musieli pójść za przykładem pana, aby nie tracić jego łaski i pozbyć się niechętnie wyszcicia białego, co w następstwie zresztą znów uległo pewnej zmianie.

Tak miała powstać kamizelka.

(X) **Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół dla uczczenia pamięci ks. prał. Seipła.** Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół wznoszony dla uczczenia pamięci zmarłego przed rokiem wielkiego kapłana i męża stanu, ks. prałata Ignacego Seipła, stała się okazją do wielkiej manifestacji na rzecz nie

podległości Austrii. Uroczystą mszę św. odprawił w wolnym powietrzu arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer. Kanclerz, dr. Dollfuss, wygłosił mowę, w której złożył hołd pamięci zmarłego, a minister wojny, gen. Vaugin, w przemówieniu swoim uczynił aluzję do obecnego konfliktu austriacko-niemieckiego.

W uroczystości wziął udział korpus dyplomatyczny i wiele wybitnych osobistości ze świata polityki, nauki i sztuki. Powszechną uwagę zwracała nieobecność przedstawiciela Rzeszy Niemieckiej.

## Z cygarem w ustach

Beznoży inwalida płynie przez La Manche. Beznoży inwalida amerykański Charles Zibelman podjął się niebyłego zadania. Aby zdobyć złoty puchar miasta Dover — postanowił przepłynąć kanał La Manche z Dover do Francji. Zibelman, aby podwyższyć jeszcze wartość swego rekordu, płynię z zapalonym cygarem w ustach.

Wypłynął on więc z Dover o godz. 19 m. 30 a już o godz. 23-ej nadeszła z towarzyszącymi mu łodzi wiadomość, iż znajduje on się w doskonałej formie. Morze jest spokojne.

W zeszłym roku po 18 godzinach Zibelman musiał z powodu zmęczenia —

wsiąść na łódź. Obecnie po długotrwałym treningu ma nadzieję, że złoty puchar stanie się jego własnością.

(X) **Rachunek za kapelusze przed sądem.** Ile kapeluszy może zamówić jednocześnie żona bogatego męża? Takie pytanie miał do rozstrzygnięcia sąd w Paryżu. Bankier B., zamężny człowiek, został zaskarżony przez właścicielkę magazynu mody, która domagała się uregulowania rachunku za pięć kapeluszy, dostarczonych żonie bankiera. Pan B. tłumaczył się, iż żona zamówiła kapelusze nie zapytawszy go o zdanie, iż kapelusze te były zbyt drogie i że wreszcie nie należy do jego obowiązku regulowanie rachunku na przeszło 1.000 franków za pięć kapeluszy zamówionych w ciągu 3 tygodni. Sąd po dojrzałym namyśle orzekł, że mąż obowiązany jest pokrywać wydatki na toalety swojej żony w takiej wysokości, jak tego wymagają względy reprezentacyjne. Żona bankiera, twierdzi sąd, musi być dobrze ubrana i może zatem nosić drogie kapelusze. O ile się zaś uwzględni iż zamówienie na kapelusze nastąpiło w czasie, kiedy panie z tej sfery czynią zwykle większe zakupy, zamówienia sezonowe, to ilość zakupionych przez bankierową B. kapeluszy nie jest zbyt wielka. Z powyższych racji wychodząc, sąd nakazał bankierowi uregulować w całości rachunek za kapelusze.

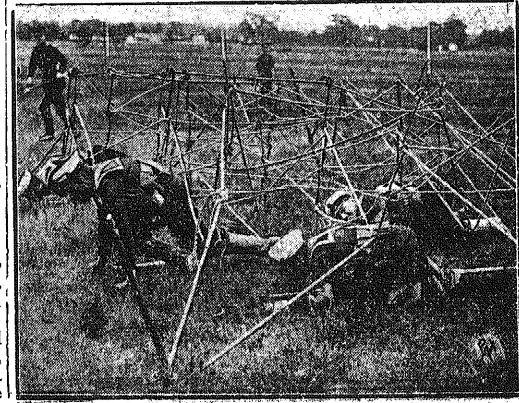
**PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN) USUWA NAJOPORCZYWSZY BÓL GŁOWY MIGRENĘ, NEURALGJĘ, BÓLE ZĘBÓW, GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.**  
PROSZEK TIE WYRABIAMY W POSTACI TABLETEK  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM”

W celi więziennej. Wiedział 1-szy. — Dostałem dziesięć lat za okradzenie bankiera Kohna. — A ty? Wiedział 2-gi. — A ja jestem właśnie bankierem Kohn.

## CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

**WTOREK, 22 SIERPNI.**  
Warszawa — fala 1411,8 m. moc. 120 kW. 7:00 Sygnał czasu i pieśń. 7:05 Dziennik poranny. 7:30 Muzyka gramofon. 7:30 Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12:05 Muzyka. 12:25 Codz. przegląd prasy pols. 12:33 Komunikat met. 12:35 Muzyka. 12:55 Dziennik południowy. 14:55 Muzyka gramof. 15:10 Komunikat eksport. 15:15 Muzyka gramof. 15:25 Komunikat gospod. 15:35 Muzyka gramof. 15:45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15:50 Muzyka gramofon. 15:55 Komunikat sportowy. 16:00 Muzyka gramofon. 17:00 Skrzynka poczt. 17:15 Koncert solistów. 18:15 Odczyt. 18:35 Recital śpiewaczy. 19:05 Muzyka gramofon. 19:20 Rozmaitości. 19:40 Feljeton. 20:00 Koncert. 20:50 Dziennik wieczorny. 21:00 Wiadomości rolnicze. 22:00 Muzyka taneczna. 22:35 Komunikaty. 22:40 Muzyka taneczna.

**WTOREK, 22 SIERPNI.**  
Katowice — fala 408,7 m. moc. 12 kW. 7:00 Transm. z Warszawy. 11:57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12:05 Muzyka gramofon. 12:25 Transm. z Warsz. 12:35 Muzyka gramofon. 12:55 Transm. z Warsz. 14:55 Muzyka gramofon. 15:05 Komunikat gospod. 15:10 Muzyka gramofon. 15:25 Transm. z Warsz. 15:35 Muzyka gramof. 16:00 Koncert. 17:00 Audycja dla dzieci. 17:15—19:05 Transm. z Warszawy. 19:05 Odczyt. 19:20 Rozmaitości. 19:35 Komunikaty sportowe. 19:40—23:00 Transm. z Warszawy.



**Bieg przez zasieki.** W Anglii odbywają się corocznie biegi przez zasieki druciane, organizowane przez dowództwa poszczególnych okrętów wojennych. Na zdjęciu naszym widzimy marynarzy jednego z krążowników przechodzących przez zasieki.

HUGO WAST. 18.

# Ukryte źródło.

POWIEŚĆ.  
Przełożony z hispańskiego T. J.

Juan Manuel starał się odgadnąć z wychudłej twarzy wieśniaka znaczenie tych słów. — I założyłbym się, że myśli panicz o miłości. Młodzieniec roześmiał się, a don Procoro objaśnił: — To moje nieszczęście, panicu. Umieć czytać myśli. Wystarczy mi spojrzeć na milczącego człowieka, żeby wiedzieć, co zamierza. — O czym ja myślę, don Procoro? — W pańskim wieku tylko miłość zajmuje człowieka. I w tym względzie coś pan tam w sobie knuje... — Co takiego? — Może się panicz obrazi, jeżeli powiem... — Nie, nie. Powiedzcie, co myślicie o mnie. — Nazwie mnie panicz swatem... ale skoro mam mówić... Pan chce się ożenić z panną Marią Teresą... Juan Manuel zagryzł wargi. Skąd ten człowiek mógł o tem wiedzieć? Wstał, chcąc wracać do domu, ale don Procoro nie zmieszany wcale, zaprzagnął powiedzieć wszystko. — A skoro panicz kazał mi mówić wbrew mojej woli, proszę wysłuchać do końca. Dam panu pewną radę. — A mianowicie? — Niech się panicz nie żeni. — Dlaczego? — Niechaj to wystarczy. Proszę nie pytać więcej. Juan Manuel poczuł, że znów roztacza się tajemnica, osnuwająca życie jego kuzynki. — To prawda, don Procoro. Myślałem o małżeństwie z nią. Ale, czemu mi mówicie, abym tego nie czynił? — Stary pogryzł się w milczeniu, rysując coś na ziemi ostrzem noża. Poczem wyjął kopciuch i zaczął krećć perłerosa. — Dlaczego? — Don Procoro przywołał drzemiącego w koni-

czynie psa. Zwierzę pośpieszyło napoly łaszac się, napoly z łękiem. Ujął łeb psa w szerokie dłonie i zapytał patrząc mu badawczo w oczy: — Czy żeźarłbyś, piesku, coś, co w pysku już miał inny pies? Prawda, że nie? — I mówiąc to ścisnął tak mocno obie ręce, że pies zaskowyczał boleśnie i uciekł potrząsając długimi uszami. Tej nocy, późną już godziną, Juan Manuel, nie mogąc spać, wyszedł na krząganek i położywszy się w hamaku, czekał na sen. Wszystko trwało w ciszy. Jenó w gaju skapanym w świetle księżycy, słycharć było szmer liści, a na ganku odzywał się świerszcz. Ale ten dźwięk brzmiał tak uporzycwie, że ucho, przyzwyczajwszy się doń, przestawało go słyszeć. Zamilkł wreszcie i świerszcz, spłoszony jakimś niezwykłym szumem, a Juan Manuel zdrzął, ogarnięty nieokreślonym strachem: usłyszał, że otwierają się drzwi od pokoju Marij Teresy. Obrócił się, aby spojrzeć, kto idzie, gdy ona stała obok niego. Była w bieleń a oczy jej błyszczały fosforycznie w północniu. Odezwała się. — Juanie Manuelu, pomyślisz, że'm szalona, kiedy usłyszysz, co ci powiem. — Nic nie odrzekł. Ujął ją za ręce i wyczuł, że drżały. — I będziesz miał słusność. Wszyscy w tym domu dochodzą do szaleństwa. Spójrz na smutne szaleństwo mego ojca, spójrz na mego brata, podobnego do ojca, i na tego biednego Damjana, który jest chodzącym cieniem. Jest szalony i to miłość doprowadziła go do tego. Miłość i zadróśće. Gdybyś wiedział, kuzynie, co ten człowiek cierpi, sądząc, jak zresztą tu wszyscy, że jesteś moim narzeczonym... — A dlaczego nie miałoby to być prawdą? — zapytał łagodnie młodzieniec. — Nie, nie! Ja jednak nie jestem szalona. Potrzebny mi rozsądek do tego, co musi się stać. — Co musi się stać? — Tak, Juanie Manuelu, uchodź z tego domu. Jeszcze zakochasz się w mnie, a tak zaczynały wszyscy...

— Ja? — Tak, Czy chcesz być szczerzy? Czy nie jest prawdą, że wczoraj i dzisiaj myślałeś o mnie? O, wiem o tem. Mam w sobie coś fatalnego, mam coś, co doprowadza do szaleństwa mężczyzn, a musi być mojem własnem szaleństwem... — Marjo Tereso! Marjo Tereso! — wykrzyknął, czując, że myśli jego chwycie się, niby płomień na wietrze. Dziewczyna zamilkła, on zaś patrzył jak błyszczały pośród nocy jej tragiczne oczy. Znów rozległ się głos świerszcza, niestanny, monotonny. Ale zamilkł ponownie, gdyż Marja Teresa podjęła przerwany wątek: — Ale, mimo to, „on” nie oszalał. Młodzieniec nie zrozumiał. — Masz gorączkę — rzekł — drżysz całą... — Nie, nie! Zawsze jestem taka! — drżała tu na tym ganku z tyłu powodów! — Kiedy księżyc świeci i noc jest taka jak dziś, muszę wyjść szukać swych wspomnień. — Marjo Tereso — powtórzył w udręce. Miał wrażenie, iż rzeczywiście ogarnia go szaleństwo. — Odejź, Juanie Manuelu. Nie myśl o mnie. Ja mam opiekuna. — Przynusła mu wargi do ucha, by zwierzyć się z sekretu i rzekła: — Wiesz, kto taki? To najpokorniejszy mieszkaniec tego domu, i ja będę jego, gdy nadejdzie czas, w nagrodę za to, co dla mnie uczyni... — Poczem odeszła w milczeniu, tak jak przyszła, pod zdumionem spojrzeniem młodzieńca. — Szalona — pomyślał i zamknął się w swoim pokoju. Jakże mógł się mylić i sądzić, że pokocha inna, nie tę, która napelniała marzeniem jego dusze, gdy miał — jakże to już dawno! — dwadzieścia lat. Zasnął w ubranju, tak jak się rzucił na łóżko, i miał sny tak dziwne, iż mógł uważać później sceny minionej nocy tylko za sen. Zbudził go jakaś muzyka. Przez chwile słuchał jej w mglistym nastroju, pośród chaosu myśli napoly ze snu, napoly z jawy. Obudził go na dobre głos, śpiewający na dziedzińcu, w pobliżu jezera okna. To Damjan przybył z serenadą na cześć Marij Teresy.

(D. c. n.)

Każda nowa podwyżka taryfy ubezpieczenia wycieczek jest przyjęta ogólnie... Każda nowa podwyżka taryfy ubezpieczenia wycieczek jest przyjęta ogólnie... Każda nowa podwyżka taryfy ubezpieczenia wycieczek jest przyjęta ogólnie...

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI. Drukarnia... Drukarnia... Drukarnia...